

To nie koniec problemów Europy z dżihadystami

26 lutego 2023

Chociaż wydaje się, że jedynym problemem jest obecnie powrót dżihadystów do Europy, rusza kolejna fala wyjazdów salafickich ekstremistów z Zachodu do regionów działania grup terrorystycznych.

W dyskusji dotyczącej islamistycznych terrorystów przeważają głównie tematy zamachów o małej skali czy kwestie zgody na ewentualne powroty takich osób do kraju pochodzenia. W obliczu kolejnej decyzji podtrzymującej pozbawienie obywatelstwa brytyjskiej terrorystki Shamimy Begum, uwaga społeczna absorbowana jest rozważaniami o zasadności tego orzeczenia, gdzie padają argumenty humanitarne i związane z bezpieczeństwem.

Tymczasem służby informują, że zradykalizowane jednostki, których nie odstraszył los Begum i poprzedniej grupy dżihadystów, podejmują próby dostania się do stref konfliktów. Brytyjskie służby antyterrorystyczne mówią o rosnącej ponownie liczbie ekstremistów, którzy chcą dołączyć do zagranicznych ugrupowań islamistycznego terroryzmu. Szef koordynacji przeciwdziałania terroryzmowi Matt Jukes twierdzi, że służby wykrywają coraz większą liczbę ludzi podróżujących do takich krajów jak Syria. Ale to nie tylko Syria, jak twierdzi Jukes – niektóre przypadki zostały zainspirowane „destabilizacją w obszarach świata, skąd pochodzą ci ludzie – w miejscach takich, jak Afganistan i Syria i część Afryki”. „Nasza własna praca przy tych sprawach pokazuje odnawiające się zainteresowanie podróżami do miejsc przeszłych konfliktów, oraz finansowymi układami zawieranymi ponad granicami; pieniądze i ludzie przemieszczają się ponownie w celach terrorystycznych” – wyjaśnia Juke.

Skala zamachów i spokój na terytorium Europy wynikają w dużej mierze ze zdolności do dławienia dżihadystycznych powstań w sąsiedztwie. Na rosnącą geopolityczną destabilizację jako czynnik napędzający radykalny islam wskazywał też raport Europolu za 2022 rok. Autorzy ostrzegają przed rosnącą działalnością propagandową i rekrutacyjną prowadzoną w szczególności przez osoby walczące za granicą i wracające do krajów Unii Europejskiej.

Wizję takiej Europy, która kończy już swoją przygodę na szerszą skalę z terroryzmem islamistycznym, podważa francuski specjalista od islamskiego radykalizmu Gilles Kepel w „Al-Monitor”. Przywołuje początki lat 2010, kiedy brak solidnej analizy i zdolności przewidywania zagrożenia spowodowały, że ugrupowania z Syrii mogły osiągnąć Europę. Kepel opisuje cykle dżihadyzmu terrorystycznego, z których pierwszy trwał w latach 1979-97 i związany był z wojnami w Afganistanie, i pochodzącym stamtąd zagrożeniem. Drugą fazą były lata 1998-2005, czyli okres Al-Kaidy z liderami Osamą bin Ladenem i Aymanem al-Zawahirim, którzy odważyli się uderzyć w 2001 roku „dalekiego wroga”, prosto w samo serce, żeby poruszyć masy muzułmańskie przekonując je, że wróg jest słaby.

Okres 2006-2019 to już przekształcenie się części Al-Kaidy w ISIS, co poza wojną sektariańską na Bliskim Wschodzie poskutkowało masową propagandą, która zainspirowała wielu terrorystów z Europy, takich jak Begum. Po tym okresie sieci terrorystyczne stały się luźne, niezorganizowane, a ataki prowadzono na małą skalę, jednak działania służb potrafiły ograniczyć ich liczbę i śmiertelność ofiar. Teraz zagrożeniem zdaniem Keppela jest sytuacja w północno-wschodniej Syrii. Nie wiemy, czy ewentualny atak Turcji uwolni dżihadystów przebywających w tamtejszych więzieniach. Dodać tutaj można także problem przesiedlania Syryjczyków na te tereny. Kepel pisze też o potencjale radykalizującym, wynikającym z udziału Czeczenów w wojnie na Ukrainie z Rosją, co obecnie działa na korzyść Zachodu, ale może przynieść takie skutki, jak

Afganistan.

Trzeba też zwrócić uwagę na zagrożenie tworzące się na Sahelu. Wypychanie z poszczególnych państw Francji, a wprowadzanie rosyjskich najemników, odbiera tam Zachodowi kontrolę nad całą sytuacją, a znając brutalność najemników Wagnera będzie prowadzić tylko do narastania chaosu, który ostatecznie może być wykorzystany przez ugrupowania dżihadystyczne.

Jednocześnie istnieją czynniki, które ograniczają potencjał Europejczyków dołączających do ugrupowań terrorystycznych na miejscu. Pierwszy to trudność podróży – dużo łatwiejsze były wyjazdy do Turcji i stamtąd przemyt do Syrii. Drugi czynnik to brak w Europie tak licznych diaspor, jakie były związane z Syrią, Irakiem, Turcją czy szerzej Bliskim Wschodem.

Jedna rzecz się zmieniła: wcześniej słyszeliśmy wezwania w mediach dżihadystów namawiające muzułmanów do dołączenia do dżihadu w Syrii, a teraz w takich pismach jak wydawane przez ISIS „Al-Naba” mówi się o wsparciu muzułmanów dla walki w Afryce. W 2021 roku ponad połowa wydań „Al-Naby” była poświęcona właśnie Afryce.

Z doświadczeń zachodniej walki z dżihadyzmem wynika jednak, że niewielka skala zamachów i relatywny spokój na terytorium naszych krajów są w dużej mierze rezultatem zdolności do dławienia dżihadystycznych powstań w sąsiedztwie Europy. Tu od 2020 roku możemy powiedzieć, że nastąpił regres jeżeli chodzi o walkę z dżihadyzmem.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl